

Ks. Halwa: Rząd nie może ugiąć się pod presją lobby aborcyjnego



- Rząd i politycy nie mogą ugiąć się pod presją lobby aborcyjnego i lobby farmakologicznego, które nie odpuszczą i będą protestowały przeciwko zakazowi zabijania nienarodzonych podkreśla pallotyn ks. Ryszard Halwa z Fundacji S.O.S. Obrony Poczętego Życia, redaktor naczelny miesięcznika Moja Rodzina i portalu prawy.pl, w rozmowie z Izabelą Kozłowską.

- Skąd wiadomo, że w szpitalu im. Świętej Rodziny doprowadzono do śmierci dziecka, które mimo przeprowadzonej aborcji urodziło się żywe...

- Do Fundacji S.O.S. Obrony Poczętego Życia zgłosiła się osoba, która opowiedziała ze szczegółami o dramatycznych wydarzeniach. Pragnie ona pozostać anonimowa z obawy o utratę pracy czy szykanowanie ze strony władz placówki. 4 marca do szpitala Świętej Rodziny przyjechała kobieta będąca w szóstym miesiącu ciąży (24 tydzień). Wcześniej kobieta przeszła badania ultrasonograficzne w Szpitalu Bielańskim w Warszawie. Ponoć wyniki wskazywały na to, że dziecko miało zespół Downa. W dniu przyjęcia kobiety w szpitalu Świętej Rodziny podjęto pierwszą próbę zabicia tego dziecka. Podano tabletki wczesnoporonne, jednak dziecko było na tyle silne, że przetrwało. Dlatego z niedzieli na poniedziałek dokonano aborcji, do przeprowadzenia której zgłosiła się jedna położna nie powołująca się na klauzulę sumienia. Inna odmówiła. Dziecko urodziło się żywe. Pozostawiono je bez opieki medycznej i po godzinnej męczarni zmarło. Z relacji osoby, która do nas przyszła, wiemy, że przeraźliwie krzyczało. Nikt nie udzielił mu pomocy ani nie złagodził bólu. Według świadka w chwili narodzin ważyło ok. 700 gramów, choć szpital podaje, że 500.

- Dlaczego ta osoba zdecydowała się o tym opowiedzieć?

- Bo sumienie nie dawało jej spokoju. Podkreśla, że do końca życia nie będzie mogła tego zapomnieć. Wiedziała, że u nas będzie wysłuchana, nie zostanie potępiona i otrzyma wsparcie. Z naszych informacji wynika, że w szpitalu Świętej Rodziny pracownicy są zastraszani. Mam nadzieję, że przyjdzie taka chwila, gdy osoba ta będzie mogła stanąć przed kamerami i ujawnić swoje dane bez obawy o konsekwencje.

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (13/2016) - do kupienia również w wersji cyfrowej [TUTAJ](#)

fot. T. Gutry